

Biuletyn Loteczki



numer 18

grudzień 2000

LOTECZKA ZAREJESTROWANA!

Wielomiesięczne dążenia Klubu Lotników „LOTECZKA” doczekały się finału:

30 listopada br. Klub został wpisany do rejestru stowarzyszeń.

Przypomnijmy w skrócie najważniejsze momenty, prowadzące do rejestracji.

Propozycję zarejestrowania w sądzie LOTECKI jako stowarzyszenia złożył Tadeusz Jany jeszcze w ubiegłym roku. Przez kilka pierwszych miesięcy roku bieżącego prowadziliśmy na ten temat dyskusję na comiesięcznych zebraniach klubu. Pytaniem podstawowym była oczywiście sensowność podjęcia tego kroku. Doszliśmy do wniosku, że LOTECKA zbyt mocno zakorzeniła się na polskiej mapie lotniczej i ma na niej do odegrania zbyt znaczącą rolę, aby nie zalegalizować jej działalności. Jako stowarzyszenie będzie ona mogła pełniej prowadzić działalność i wywierać większy wpływ na losy polskiego lotnictwa. Posiadanie konta bankowego stworzy możliwość prowadzenia efektywniejszej polityki finansowej klubu.

Warto przypomnieć, że mimo śmierci wielu członków, LOTECKA stale się rozrasta. W dniu rejestracji liczy ona 112 członków i kilkudziesięciu sympatyków. W ostatnich latach wstąpiło do niej wiele znaczących postaci, jak: Janusz Żurkowski, Kazimierz Szrajter i Krzysztof Pasieka – z Kanady, Adamina i Wacław Kozielewski oraz Adam Bisek – z kraju i Waldek Gross z Australii.

Choć nie wszyscy członkowie mogą być często na naszych spotkaniach, to jednak interesują się życiem LOTECKI. Żyjąc nierzadko daleko od Wrocławia, wzbogacają klub swoimi pamiątkami, przekazując mu owoce swej pracy. Przykładowo: Janusz Żurkowski podarował LOTECKIE srebrną dwudziestodolarówkę, na której widnieje Jego podobizna wykonana w złocie. Monetę tę, której wartość jest wielokrotnie wyższa od nominału, wykonano w dowód uznania wybitnych zasług Pana Janusza dla lotnictwa Kanady. Jako pierwszy w Kanadzie przekroczył On barierę dźwięku na kanadyjskim samolocie CF-100 Mk. Miało to miejsce w roku 1953. Pięć lat później oblatął dumę Kanady – samolot supersoniczny AVRO CF-105 „Arrow”. Duże zdjęcie tego samolotu z życzeniami i autografem Pana Janusza LOTECKA otrzymała na własność w formie, wykonanej przez Krzysia Pasiekę. Krzysiu oprawił wszystkie obrazy, będące własnością klubu, w tym inny dar Pana Janusza: futurologiczny obraz sześciu (czyli wszystkich wyprodukowanych) samolotów CF-105 „Arrow” w locie nad górami. Ostatnio wykonał dwie duże ramy na proporczyki, przekazane nam w darze przez Waldka Grossa. Wspomnijmy tu również o darze Mietka Kozdry, który przekazał dla LOTECKI 50 egzemplarzy swej książki pt. „Między startem a lądowaniem”, o czym szerzej piszemy oddzielnie w innym miejscu niniejszego biuletynu.

Wróćmy do problemu rejestracji, którą poza nielicznymi wyjątkami poparła zdecydowana większość „lotkowiczów”. Tadeusz Jany opracował projekt statutu. Po licznych zmianach na zebraniu założycielskim stowarzyszenia w dniu 12 września zdecydowaliśmy przesłać wniosek do sądu okręgowego we Wrocławiu. 15 września Zbyszek Materna opracował pismo Komitetu Założycielskiego, do którego wybrano: Zbyszka Gajewskiego, Tadeusza Janego, Edzia Ligockiego, Edzia Sobczaka, Jurka Popiela i Staszka Błasiaka. Wniosek ten 20 września został przyjęty w Sekcji Rejestrowej Sądu Okręgowego we Wrocławiu. Od tego czasu czekaliśmy na wyznaczenie daty rejestracji.

Przypomnijmy członków założycieli Klubu Lotników LOTECKA jako stowarzyszenia (według kolejności wpisu na listę podczas zebrania założycielskiego z dnia 12 września): Stanisław Szomański, Zbigniew Gajewski, Zbigniew Materna, Edward Ligocki, Tadeusz Jany, Stanisław Błasiak, Józef Młoczek, Tadeusz Dobrociński, Edward Sobczak, Aleksander Pawlikiewicz,

Aleksy Ilukiewicz, Tadeusz Mirowski, Stanisław Pasternak, Krzysztof Kaczanowski, Zenon Jewstrat, Zdzisław Majewski, Przemysław Pawłowicz, Witold Kęsoń, Włodzimierz Ruśkiewicz i Jerzy Popiel.

6 października Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego Miasta Wrocławia poinformował nasz Komitet Założycielski pismem, podpisanym przez zastępcę dyrektora tego urzędu, Panią Grażynę Witorzeń, że „... [Urząd] nie wnosi uwag do przedłożonych [przez nas] dokumentów. ... Równocześnie informuję, że odstępuję od udziału w postępowaniu”. Ta decyzja przybliżyła proces rejestracji.

Na odpowiedź sądu czekaliśmy do 24 listopada. Rozprawę wyznaczono na wtorek 28 listopada. Otrzymała się ona w budynku Sądu Okręgowego, w sali nr 211 przy ul. Sądowej o godz. 10.30.

Komitet Założycielski LOTECKI reprezentowali: Tadeusz Jany, Edward Ligocki, Jerzy Popiel i Edward Sobczak. Ponadto obecny był Zbigniew Materna, który w drugiej fazie prac związanych z rejestracją wykazał się największą aktywnością, opracowując m. in. ostateczną wersję statutu.

Podczas rozprawy sędzia przekazał swe uwagi co do przedstawionego statutu. Poza drobnymi uwagami edytorskimi nie miał on żadnych wniosków merytorycznych. Kolejna, ostateczna już rozprawa odbyła się we czwartek 30 listopada o godz. 13.15. Wzięli w niej udział: Zbigniew Gajewski, Edward Ligocki i Zbigniew Materna. W ich obecności sąd wydał postanowienie o wpisaniu Klubu Lotników LOTECKA do rejestru Stowarzyszeń. W ciągu trzech tygodni strony mają prawo do odwołania się od postanowienia sądu bądź do wniesienia swych uwag do protokołu. Po tym terminie decyzja sądu o wpisie do rejestru będzie prawomocna.

Oznacza to, że na dzień 21 grudnia, na godz. 17.00 możemy zwołać I Zebranie Walne Członków, dokonać na nim wyboru Prezesa Klubu, członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz podjąć decyzje o wytyczeniu kierunków działalności Klubu na przyszłość.

Byłoby dobrze, aby odbyć je jeszcze w bieżącym roku. Od stycznia zmieniają się bowiem przepisy, komplikujące procedurę rejestracji (będą obowiązywać nowe druki, przystosowane do komputerów). Ponadto sędzia, prowadzący naszą sprawę, przejdzie od nowego roku do innej pracy. Protokół z Zebrania Walnego byłoby dobrze dostarczyć do sądu (co jest warunkiem zakończenia procesu rejestracji) jeszcze w grudniu.

Decyzję o terminie odbycia I Zebrania Walnego powinniśmy podjąć zatem na spotkaniu 12 grudnia.

Na początku I Zebrania Walnego sensowne byłoby przyjęcie przez Komitet Założycielski pierwszej uchwały, przyznającej obecnym na zebraniu wszystkim dotychczasowym członkom LOTECKI, którzy chcą być członkami klubu jako stowarzyszenia - statusu członków-założycieli. Wtedy będą oni mogli czynnie uczestniczyć w wyborze władz klubu.

Szczególnie ważny będzie wybór członków Zarządu i jego licznosc. Niektórzy koledzy uważają, że funkcję tę mogłaby sprawować dotychczasowa Kapituła. Wydaje się, że jednak nie byłoby to dobre rozwiązanie. Taki Zarząd byłby zbyt liczny. W skład Kapituły wchodzi 9 osób. Brak w niej ponadto kogokolwiek z członków spoza Wrocławia. Ktoś zaś z nich powinien reprezentować to środowisko w Zarządzie. Nic nie stoi na przeszkodzie w utrzymaniu Kapituły jako ciała doradczo-opiniującego. Wspomagałaby ona poczynania Zarządu, pod warunkiem wszakże aprobaty takiego rozwiązania całej „loteczkowej” społeczności.

Aby zebranie walne przebiegało jak najbardziej sprawnie, warto zastanowić się wcześniej nad jego dalszą organizacją.

Konieczne będzie:

- przyjęcie w głosowaniu jawnym „Regulaminu Wyborczego”, obowiązującego na zebraniu podczas wyborów władz Klubu,
- wybór Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej (3 osób, które nie będą kandydowały do władz klubu), dla stwierdzenia ważności zebrania i liczenia głosów w wyborach,
- wybór Komisji Uchwalowej,
- wybór Prezesa Klubu, członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej,
- przyjęcie w głosowaniu „Regulaminu przyjmowania nowych członków do Klubu”, zgodnie z pkt. 8.2 Statutu,
- ukonstytuowanie się Zarządu i podział funkcji (wiceprezes lub wiceprezesi, sekretarz, skarbnik, rzecznik Klubu, członkowie),
- odczytanie protokołu z posiedzenia Zarządu,
- dyskusja i zgłaszanie propozycji do Uchwały I Zebrania Walnego,
- przyjęcie Uchwały w głosowaniu,
- inne wnioski,
- zakończenie zebrania.

Stoimy zatem przed dylematem wyboru terminu tego zebrania. Kapituła zaproponowała, aby w sobotę 16 grudnia, w samo południe, czyli o godz. 12.00, członkowie LOTECZKI spotkali się na bigos-party w siedzibie klubu, celem podsumowania kończącego się roku. Koszt tej imprezy – 10 złotych od osoby. Ostateczną decyzję, czy spotkamy się jeszcze w grudniu dwukrotnie, tzn. 16-go i 21-go, podejmiemy na zebraniu 12 grudnia.

Stanisław Błasiak

ZEBRANIE LISTOPADOWE

Drugi wtorek listopada wypadł dopiero 12 dnia miesiąca. Zgromadził za to bardzo liczne towarzystwo, które dobrze się bawiło. Miła niespodziankę zrobili nam Koledzy, reprezentujący lotnictwo Dolnego Śląska z jego najbardziej południowo-zachodniego krańca. Niespodzianka tym milsza, że związana z nową jednostką lotniczą, którą Oni zorganizowali: Stowarzyszenie Lotnicze „ZGORZELEC”.

Stowarzyszenie to zostało zarejestrowane w sądzie w maju br. Założycielami było 25 osób. Funkcję Prezesa piastuje Andrzej Szymczak, zaś wiceprezesem jest Andrzej Cichoński. Obaj zaprezentowali Stowarzyszenie na „loteczkowym” spotkaniu.

Ich działalności przyswiecają następujące cele:

- popularyzacja lotnictwa,
- prowadzenie czynnej działalności lotniczej,
- organizacja i utrzymanie muzeum lotnictwa.

Stowarzyszenie jest właścicielem lądowiska w Żarskiej Wsi, leżącej około 10 km od Zgorzelca.

Lądowisko ma wymiary 1000x200 metrów. Posiada 7 statków latających, z których 3 samoloty są latające: AN 2, MS 880 Rally Socata (francuski) oraz TS-8 „Bies”, zapewne jedyny latający samolot tego typu. Ponadto eksponatami muzealnymi, ale w bardzo dobrym stanie są 3 samoloty Mig-21 oraz śmigłowiec Mi-2. Stowarzyszenie bardzo sobie chwali świetną współpracę z Panem Jerzym Lewandowskim z Łodzi w zakresie pozyskiwania eksponatów lotniczych.

Listopadowe zebranie upłynęło w bardzo miłym nastroju, tak charakterystycznym dla LOTECZKI. Niestety, osobiście mogłem się na nim pojawić dopiero około godz. 19-tej, po przylocie z Warszawy. Mimo późnej pory w siedzibie LOTECZKI panował przemiły gwar wywołany przez ponad 30 osób, obecnych jeszcze na sali. Więcej takich spotkań!

Naszym przyjaciółom ze zgorzeleckiego Stowarzyszenia życzymy spełnienia wszystkich zakładanych sobie celów i osiągnięcie ich bez nadmiernych wysiłków!

Stanisław Błasiak

POSIEDZENIE KAPITUŁY

W tydzień po listopadowym zebraniu LOTECZKI, w mieszkaniu Edzia Ligockiego zebrała się Kapituła w pełnym składzie. W związku z kończącą się „dziką”, ponad trzynastoletnią działalnością LOTECZKI przypomnijmy członków Kapituły. Tworzą ją: Stanisław Szomański, Stanisław Łuspiński, Jerzy Popiel, Edward Ligocki, Zbigniew Radomski, Witold Kęsoń, Tadeusz Jany, Zbigniew Gajewski i Stanisław Błasiak.

Omówiliśmy stan przygotowań do rejestracji klubu jako stowarzyszenia, problem odznaczenia „ZŁOTA LOTKA” za 2000 rok, organizację imprez dodatkowych w grudniu i w styczniu oraz inne sprawy organizacyjne.

Problem rejestracji wyjaśnił się już po spotkaniu Kapituły, o czym piszemy wyżej.

Proponujemy zamieścić na odznaczeniu „ZŁOTA LOTKA” również nazwiska poprzednich laureatów. Uważamy, że nie jest celowe rozszerzanie naszego wyróżnienia, np. o srebrną lub brązową LOTKĘ. Spowodowałoby to zbyt częste upowszechnienie „loteczkowego” wyróżnienia, a tym samym obniżenie jego rangi. Wyróżnienie to winno być przyznawane za wyjątkowe dokonania w lotnictwie w skali minionego roku bądź za wybitne osiągnięcia lotnicze w całokształcie działalności.

Na grudniowym spotkaniu powinniśmy dokonać wyboru laureata (lub laureatów) tegorocznej „ZŁOTEJ LOTKI”.

Proponujemy na 16 grudnia (sobota, godz. 12.00) imprezę kończącą miniony sezon oraz na 13 stycznia 2001, (też sobota, godz. 14.30), coroczną imprezę główną. Impreza grudniowa to typowe bigos-party, zupełnie na luzie. W styczniu natomiast odbędzie się wręczenie „ZŁOTEJ LOTKI”, (jeśli zostanie komuś przyznana). Proponujemy przyznać upominki dla trzech pierwszych zawodników w konkursie lądowania o puchar LOTECZKI w zawodach, zorganizowanych w Mirosławicach. Wręczone też zostaną upominki i dyplomy z podziękowaniami dla osób zasłużonych dla naszego klubu. Przewidywany koszt imprezy styczniowej – 30 złotych. Proponujemy „szwedzki stół”. Szczegóły lub inne propozycje – do uzgodnienia na grudniowym spotkaniu.

Witek Kęsoń zaproponował utworzenie w internecie informacji o LOTECZCE. Zadania tego podejmuje się Jego syn, pod warunkiem otrzymania właściwych materiałów. Zadanie to jest w toku realizacji.

Staszek Łuspiński proponuje, aby osoby otrzymujące od niego zdjęcia z naszych imprez wpłacały po 1 złoty od jednej fotografii na fundusz LOTECZKI. Przychylam się do tej inicjatywy, jeśli będę rozdawał zdjęcia przez siebie wykonane.

Stanisław Błasiak

MSZA ŚWIĘTA 13 STYCZNIA 2001

Proboszcz parafii pod wezwaniem Św. Maksymiliana Marii Kolbego na Gądowie Małym, ksiądz prałat Czesław Majda i kapelan lotników polskich O. Dominik M. Orczykowski O.F.M. Cap., zapraszają na coroczną mszę świętą, która zostanie odprawiona w Kaplicy Matki Bożej Loretańskiej – Patronki Lotników przy ulicy płk pil. Bolesława Orlńskiego na Gądowie Małym we Wrocławiu w sobotę 13 stycznia 2001 roku w południe, o godz. 12.00.

Msza święta będzie odprawiona w intencji lotników polskich.

FINANSE

Na dzień 1 grudnia LOTECZKA dysponuje kwotą 3428 złotych 29 groszy.

Z sumy tej 1095 złotych tworzy tzw. „FUNDUSZ PAMIĘCI I SOLIDARNOŚCI”. Fundusz ten ma za cel zachowanie pamięci zmarłych lotników, zwłaszcza tych, których grobów nie ma kto porządkować oraz niesienie pomocy materialnej potrzebującym jej lotnikom lub im najbliższym. Na fundusz wpłaty wnieśli: J. Baran – 20 zł, St. Błasiak – 65 zł, B. Broszko – 10 zł, W. Durek – 25 zł, H. i A. Grobelni – 50 zł, T. Jany – 635 zł, K. Kaczanowski – 20 zł, A. I. W. Kozielscy – 100zł, M. Miedziak – 25 zł, R. i W. Miszkurka – 60 zł, A. Olipra – 25 zł, M. Przybylski – 10 zł i St. Szomański 50 zł.

Stanisław Błasiak

DAR BIURA PROMOCJI I REKLAMY PLL LOT SA

6 listopada br. zwróciłem się do Dyrektora Biura Promocji i Reklamy PLL LOT SA z pisemną prośbą o przekazanie do „loteczkowej” siedziby materiałów reklamowych naszego narodowego przewoźnika, które mogłyby pogłębić lotniczy charakter naszej placówki i jednocześnie służyć reklamie i promocji PLL LOT SA. Dzięki życzliwości Pana Dyrektora Andrzeja Wysockiego i współpracującej z Nim Pani Małgorzaty Galeckiej uzyskaliśmy następujące materiały: karton-stewardesa, stand LOT, mapa „Krajobrazy świata” z nadrukiem LOT, model samolotu Boeing 767-300 (w skali 1:100), plakaty (po dwie sztuki): „LOT” wersja polska, Sydney 2000 – skoczek. Sydney 2000 – szermierka, „LOT – Żurawie” oraz 5 stojaków do rozkładu lotów. Eksponaty te dostarczyłem do siedziby Klubu Lotników LOTECZKA już podczas trwania listopadowego spotkania. Będą one stanowić miłe dla oka wyposażenie tego lokalu.

Za te sympatyczne dary składam serdeczne podziękowanie Panu Dyktorowi Andrzejowi Wysockiemu i Pani Małgorzacie Galeckiej.

Stanisław Błasiak

MIETEK KOZDRA

dawno już zapowiadał, że przygotowuje wydanie książki o tematyce lotniczej. Inspiracją do napisania tego zbioru wspomnień, opartych na autentycznych przeżyciach Mietka z Jego pięćdziesięcioletniej przygody lotniczej, była chęć przybliżenia lotnictwa, a zwłaszcza szybownictwa, osobom nie związanym z tą dziedziną sportu. Przy okazji chciał On w miarę przystępnie przedstawić wiedzę o tajemnicach sił natury oraz o sposobach ich wykorzystania w lotnictwie. Zamiarem Mietka było również ukazanie sportu lotniczego jako specyficznej szkoły życia, kształtującej takie cechy charakteru, jak odwaga, dyscyplina, solidarność, koleżeństwo itp. W ostatnich dwóch biuletynach drukowaliśmy jedno z 23 opowiadań, zamieszczonych w uroczej, 160 stronicowej książce Mietka pt. „**Między startem a lądowaniem**”, zawierającej ponadto dowcipny leksykon terminów lotniczych, wydanej przez Stowarzyszenie Kulturalno-Charytatywne „Nie jesteś sam” w Kielcach.

Książka Mietka jest również miłą lekturą dla ludzi lotnictwa oraz sympatyczną niespodzianką dla „lotkowiczów”, którzy bez trudu odnajdą w niej albo samych siebie, albo bliskich kolegów. Z racji wieloletniego latania Mietka we Wrocławiu i w „okolicy”, wiele wydarzeń jest związanych z naszym miastem, Dolnym Śląskiem i Leszmem. Książkę cechuje lekki styl narracji, autor ma dar łatwego przelewania swych myśli na papier.

Miejmy nadzieję, że na tej książce Mietek nie poprzestanie!

Mietek, jako członek naszego klubu wciąż myśli o tym, aby LOTECZKA się rozwijała, aby miała jak najlepsze warunki działania. Dlatego postarał się, aby część nakładu jego książki przeznaczyć na potrzeby LOTECZKI. Dzięki temu wydawca – kieleckie Stowarzyszenie Kulturalno-Charytatywne „Nie jesteś sam” przesłało w formie darowizny 50 egzemplarzy książki o wartości 500 złotych na nasze potrzeby. W listopadzie rozpoczęliśmy jej sprzedaż wśród członków LOTECZKI. **Radzę szybko się w nią zaopatrzyć, ponieważ rozchodzi się jak ciepłe bułeczki: sprzedaliśmy już ponad połowę z darowanych egzemplarzy!** Wpłaty powyżej 10 złotych za egzemplarz – mile widziane! Zasiła one „loteczkową” kasę.

Warto zaznaczyć, że Mietek całe honorarium autorskie przeznaczył na potrzeby charytatywne.

Za dar dla LOTECZKI składamy serdeczne podziękowanie Mietkowi i kieleckiemu Stowarzyszeniu Kulturalno-Charytatywnemu „Nie jesteś sam” na ręce Prezesa Zarządu – Pani Janinie Bator.

Stanisław Błasiak

ENCYKLOPEDIA WROCŁAWIA

Pod koniec października ukazała się na rynku księgarskim nakładem Wydawnictwa Dolnośląskiego znacząca pozycja – **ENCYKLOPEDIA WROCŁAWIA**. Jest to piękne wydanie, które zapewne znajdzie licznych nabywców również wśród lotniczej braci. Wśród 7000 haseł można też znaleźć trochę wiadomości z lotnictwa. Spotykamy np. tak mile sercu hasła, jak „Aeroklub Wrocławski” czy Jerzy Popiel.

Niestety, szukając wiadomości o wrocławskim lotnictwie odnosi się wyraźne odczucie niedosytu. Brak np. takich haseł, jak „Aeroklub Dolnośląski”, „Loteczka”, czy różne inne instytucje lotnicze Wrocławia istniejące obecnie lub w przeszłości. Marginalnie potraktowano ludzi lotnictwa Wrocławia i miejsca, związane z działalnością lotniczą, jak np. Gądów Mały.

Oczywiście, trzeba wziąć pod uwagę fakt, że jest to dzieło pionierskie, gromadzące ogromną wiedzę o mieście. Nie jest możliwe ustrzec się od błędów i zadowolić wszystkich. Mamy jednak nadzieję, że powstanie suplement, uwzględniający obiektywniej wrocławski świat lotniczy.

GOBLL W NOWEJ SIEDZIBIE

Od bieżącego miesiąca Główny Ośrodek Badań Lotniczo-Lekarskich pracuje w nowej siedzibie przy ulicy Sienkiewicza 110 we Wrocławiu, w pięciokondygnacyjnym budynku o powierzchni około 1400 metrów kwadratowych, to jest niemal dwukrotnie większej od dotychczas zajmowanej.

Budynek przeszedł gruntowny remont. Jest zaopatrzony w nową luksusowo wykonaną instalację grzewczą gazową, sterowaną automatycznie, bez obsługi. Wszystkie otwory (drzwi i okna) są plastikowe, zapewniając świetne uszczelnienie, zabezpieczające od kurzu i pyłu. Jakość ich wykonania jest bardzo wysoka. Ciepłą wodę pochodzi z kotłowni, sterowanej automatycznie. Gabinety lekarskie wyposażono w umywalki z ciepłą i zimną wodą. Umywalki zabezpieczono w tzw. fartuchy z płytek ceramicznych. Sanitariaty, posiadające świetną wentylację, są przystosowane do korzystania przez osoby niepełnosprawne. Osoby te mogą korzystać również z odpowiednich wind, dojeżdżających na każde

piętro. Wkrótce będzie czynny podnośnik, spełniający rolę windy, dla pokonania przez osoby niepełnosprawne pierwszych pięciu schodów wejściowych. Wszystkie gabinety lekarskie posiadają wentylację, zaś te, w których to konieczne – również instalację klimatyzacji. Gabinet chirurgiczny dysponuje pełnym wyposażeniem do przeprowadzania wymaganych zabiegów. Podłogi wykonano z materiału, zapewniającego łatwe utrzymanie czystości i proste ich czyszczenie. Łukowe wyprofilowanie krawędzi między podłogą i ścianami ułatwia utrzymanie czystości.

Obiekt wymaga jeszcze przeprowadzenia remontu elewacji zewnętrznej, na co na razie brak pieniędzy, podobnie jak na wyremontowanie pomieszczeń przyległych do nowej siedziby GOBLL, przy ul. Sienkiewicza 108, również należących do tej placówki.

Pierwszym kompleksowo przebadanym pilotem w nowej siedzibie był z woli dyrektora dra Janusza Marka Staszek Babiarz, który przez wiele lat uczestniczył na różnych frontach, od koncepcji poczynając, w pracach związanych z uzyskaniem dla GOBLL docelowego locum. Staszek przeszedł badania pomyślnie!

Gratulujemy doktorowi Januszowi Markowi wielkiego sukcesu w postaci przystosowania budynku do potrzeb GOBLL. Życzymy Mu dokończenia dzieła remontu całości oraz zadowolenia i sukcesów w pracy w nowej siedzibie! Zapraszamy również na lamy biuletynu i podzielenia się z nami dzisiejszym życiem GOBLL i jego perspektywami!

Stanisław Błasiak

PODZIĘKOWANIE

LOTECZKA serdecznie dziękuje Klubowi Seniorów Lotnictwa z Bielska-Białej za nadesłane gratulacje z okazji wyróżnienia naszego klubu „Błękitnymi Skrzydłami”.

ŻYCZENIA

Wszystkim listopadowym i grudniowym Jubilatami i Solenizantom, a wśród nich: Krystynie, Hubertowi, Antonim, Witoldom, Stanisławom, Grzegorzom, Romanom, Januszom, Markom, Zdzisławom, Andrzejom, Barbarze, Franciszkowi, Waldemarowi, Wiesławowi, Aleksandrom, Zenonowi, Adamom, Adaminie i Ewie – **najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności** składa redakcja biuletynu.

PRZESTROGA

Zawód lotnika jest tym szczególnym rodzajem profesji, która oprócz dobrego zdrowia i fachowej wiedzy wymaga jeszcze jednej ważnej cechy, jaką jest zdyscyplinowanie.

Przestrzeganie zasad dyscypliny lotniczej wpływa znacząco na bezpieczeństwo latania i niejednokrotnie zapobiega ludzkim dramatam. To banalne na pozór stwierdzenie nie zawsze traktowane jest poważnie, szczególnie przez młodych adeptów sztuki latania. Konsekwencje takiej postawy bywają różne. Niestety na ogół w najlepszym przypadku mogą być przestroga na przyszłość. Przytoczone niżej zdarzenie z początków mojej kariery lotniczej stanowi właśnie taki przykład młodościowej niefrasobliwości i braku wyobraźni.



Ranek 15 stycznia 1953 roku zapowiadał słoneczny, mroźny dzień. Komunikat meteorologiczny, pobrany z wojskowej stacji „meteo” przewidywał poranne mgiełki, niebo bezchmurne, widzialność 8 – 10 km, temperatura –5 stopni Celsjusza, wiatr do 2 m/s. Cienka warstwa krystalicznego śniegu, pokrywająca płytę lotniska Strachowice nie stanowiła dla eskadry przeszkody w rozpoczęciu lotów szkolnych po kregu, do strefy i po trasach. Po rutynowej porannej zbiórce personelu jednostki i po przekazaniu osobom funkcyjnym poleceń i wytycznych dowódcy wszyscy, z wyjątkiem służb dyżurnych, pomaszzerowali do odległych o 300 metrów hangarów. Uspione dotąd, ożyły one wkrótce gwarem mechaników, wypychających samoloty na miejsca ich przeglądów i prób silników. Niska temperatura nie przeszkodziła personelowi technicznemu w przygotowaniu sprzętu do lotów. Piloci, po wykonaniu przeglądu samolotów i po złożeniu podpisów w książkach technicznych mechaników, potwierdzających sprawność maszyn do lotów, pokolowali na start. Tam, po krótkiej odprawie przedlotowej, poprzedzonej badaniami lekarskimi i sprawdzeniu

gotowości do lotu przez dowódcę klucza i navigatora eskadry, zajęli miejsca w kabinach równo stojących w rzędzie „pociaków”
Ubrani w kozuchowe spodnie i kurki z trudem gramoliliśmy się do kabin. Wsiadamy do pierwszej. W tylnej siedzi o rok starszy kolega - mój instruktor. Zapinamy pasy. Grube rękawice utrudniają włączenie nielicznych przełączników.

- Zapuszczaj! - słyszę głos z tyłu i podaję stojącemu przy skrzydle mechanikowi odpowiednie komendy:

- Przekręcić śmigłem do zalania!, a następnie:

- Od śmigła!

Słyszę: „Jest od śmigła!”

Rzut oka w lewo do przodu, widzę mechanika w bezpiecznej odległości od śmigła. Ustawiam manetkę dźwigni gazu na małe obroty, włączam iskrówniki i pokręcam korbą rozrusznika. Silnik zaskakuje bez trudu. Podgrzewanie ochłodzonego silnika trwa kilka minut. Po osiągnięciu wymaganej temperatury głowicy i oleju daję sygnał do usunięcia podstawek spod kół i uzyskuję zgody: na kołowanie i na start. „Pociak” rusza leniwie, by po chwili oderwać się od zaśnieżonego pasa. Mroźny pęd powietrza otula kabinę. Lecimy. Dzisiejsze zadanie to szkolenie w nawigowaniu wzdłuż trasy Klecina - Tyniec - Kondratowice - Domanowice - Uraz - Leśnica. To jedna z moich pierwszych moich takich prób. Główną uwagę zwracam na porównanie mapy z terenem, utrzymanie kursu busoli i kontrolę w czasie. W początkowej fazie szkolenia nie jest to łatwe, zwłaszcza, gdy ośnieżone szlaki komunikacyjne są słabo widoczne, przez co nie ułatwiają orientacji w terenie. Mimo tego udaje się mi dotrzeć w rejon Brzegu Dolnego, skąd rozpoczynamy tzw. „rozpoznanie” stanu Odry aż po Uraz. Koryto rzeki wyraźnie odróżnia się od ośnieżonych brzegów.

Dotąd lecieliśmy na wysokości 300 metrów. Teraz zniżamy się do 100 metrów, kierując samolot na środek Odry. Odkryte śnieżną pierzyną korony drzew dotąd słabo widoczne, stają się wyraźniejsze. Lot staje się bardziej urozmaicony, teren coraz szybciej „ucieka” do tyłu. Zaczynamy przyjemniejszą część trasy. Odwracam głowę do tyłu i pytającym gestem lewej ręki „namawiam” kolegę do dalszego obniżenia lotu. Nie widząc sprzeciwu, oddaję drążek od siebie i wkrótce zrównuję się z białymi koronami drzew lasu, leżącego po lewej stronie Odry. Stada kaczek, spłoszone warkotem silnika pierzchają na boki, utrudniając wręcz widoczność do przodu.

Nagle - stało się! Niewidoczne do tej pory, obmarzłe przewody telefoniczne, rozciągnięte pomiędzy słupami usytuowanymi w poprzek rzeki, przerwały w jednym momencie całą przyjemność lotu „kosiakiem”. Drewniane śmigło mnie drucianą pajęczynę przewodów, które pękając wytracają gwałtownie prędkość samolotu do granicznie małej. Pozbawiony jej dwupłatowiec przepada kilka metrów w dół. Gwałtowne pchnięcie dźwigni obrotów do przodu ratuje nas przed niechybną kąpielą w lodowatej wodzie. Trzęsący się, niczym po zimnym prysznicu, pocziwy „pociak” leniwie nabiera wysokości. Delikatnymi ruchami sterów kieruję samolot o 90 stopni w prawo do lotniska. Trzęsienie silnika nie ustaje. Rozglądam się po skrzydłach, na których są widoczne odpryski zielonego lakieru. W poczuciu winy i zarazem wstydu odwracam się do tyłu. Jednak z - o dziwo - spokojnej twarzy instruktora nie jestem w stanie niczego wyczytać.

Nie czas jednak na domysły. Na nic teraz wewnętrzne oskarżanie się o winę. Nabieram 50 metrów wysokości, rozglądając się jednocześnie na boki i do przodu w poszukiwaniu pola do ewentualnego przymusowego lądowania. Wyrzuty sumienia nasilają się. Jak mogłem tak bez troski dopuścić do złamania elementarnych zasad bezpieczeństwa lotu? Dlaczego naraziłem również kolegę? Na te pytania nie znajduję teraz odpowiedzi. Pozostawiam je na później dla dowódcy jednostki. Romantyzm latania gwałtownie prysł, ustępując miejsca smutnej perspektywie spotkania się z przełożonymi i jego nieuniknionym przykrym konsekwencjom.

Ale to już mniej ciekawy epilog tego zdarzenia, które dla mnie pozostało przestrogą na zawsze.

Krzysztof Kaczanowski, październik 2000

KRZYSZTOF KACZANOWSKI

Urodził się 18.09.1931 roku w miejscowości Gaj-Koniemłocki (woj. Kieleckie) w rodzinie Antoniego i Michaliny z domu Masin. Ojciec był robotnikiem leśnym. W 1938 roku rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Pacanówce, którą kontynuował w okresie okupacji niemieckiej. Po zajęciu rodzinnych stron przez Rosjan zimą 1944 roku zmuszony ze względów materialnych wraz z rodziną do opuszczenia domu i emigracji na zachód.

W 1945 r. przybywa na Dolny Śląsk i osiedla się w Trzebnicy, gdzie kontynuuje przerwana naukę. Pewnego dnia jest świadkiem przejazdu przez miasto samochodu z uszkodzonym myśliwcem Jak-9. Rodzi się fascynacja lataniem. Pierwsze podanie złożone do OSi w Dęblinie w 1949 roku zostaje odrzucone. Sztuka udaje się w roku następnym. Przyjęty do dęblńskiej szkoły odbywa cały tok szkolenia na samolotach szkolnych, po ukończeniu którego przeniesiony do OSi nr 5 w Radomiu na kurs pilotażu samolotów myśliwskich. Oficerską Szkołę Lotniczą kończy w 1952 roku w stopniu chorążego pilota i

zostaje przydzielony do 11 Samodzielnej Eskadry Lotnictwa Łącznikowego stacjonującego na lotnisku Strachowice we Wrocławiu. Przez kilka lat wykonuje dużą ilość lotów na samolotach Po-2, Jak-12 i Jak-18. W 1959 roku skierowany na szkolenie śmigłowcowe (teoretyczne i praktyczne) do Dębina, gdzie 18 września wykonuje pierwszy samodzielny lot na śmigłowcu SM-1. Loty te kontynuuje po powrocie do eskadry i szkoli w lotach na śmigłowcach młodszych kolegów oraz sprowadza do jednostki nowe maszyny ze Świdnika. 3 lutego 1971 r. odbył pierwszy lot na nowym śmigłowcu Mi-2 na lotnisku Gdańsk-Pruszcz. Szybko awansuje kolejno do stanowiska nawigatora eskadry i zastępcy dowódcy eskadry do spraw liniowych. Odchodzi z wojska na własną prośbę. Zwolniony 3.12.1973 roku.



Jest też pilotem oraz instruktorem samolotowym aeroklubu wrocławskiego od kwietnia 1960 roku oraz pilotem samolotowym i śmigłowcowym Zespołu Lotnictwa Sanitarnego we Wrocławiu od 1.01.1974 roku do 31.12.1978 roku. W kwietniu 1979 roku wyjeżdża do Libii do Akademii Lotniczej Lotnictwa Wojskowego w Misuracie, gdzie szkoli przyszłych pilotów wojskowych śmigłowców Mi-2. Wielogodzinne loty w temperaturze do 40 stopni wyczerpują fizycznie i psychicznie. W ciągu dwóch tygodni traci na wadze 7 kilogramów. Po powrocie do kraju we wrześniu 1981 roku jest zmuszony zakończyć latanie z powodów zdrowotnych i przechodzi na emeryturę.

Jest pierwszym i trzykrotnym śmigłowcowym mistrzem Polski. Zajmuje pierwsze miejsce podczas I Krajowych Zawodów Śmigłowcowych w Świdniku w 1967 roku. Powtarza sukces dwa lata później na II KZŚ. Najwyższą klasę pilota śmigłowcowego potwierdza w 1971 roku na I Śmigłowcowych Mistrzostwach Polski zdobywając tytuł Mistrza Polski. Późniejszy sukces to zdobycie srebrnego medalu w konkurencji nawigacji podczas III Śmigłowcowych Mistrzostw Świata w Witebsku w 1978 roku. Ogółem spędził w powietrzu 5800 godzin, z tego połowę na śmigłowcach.

Mieszka we Wrocławiu. Żonaty, ma córkę. Jest członkiem LOTECZKI od 1988 roku.

Wojciech Sankowski

ADRESY I TELEFONY

Michał Bisek - ul. Żywiecka 30, 54-031 Wrocław, tel. 349 23 49.

praca: jak ojciec Adam.

Zbigniew Gajewski - tel. praca: 785 11 39

Tadeusz Majewski - tel. praca: 022 630 11 42

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCLAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTECZKA”



Numer zredagowali: Stanisław Błasiak, Witold Kęsoń, Wojciech Sankowski.